


Drawieński Park Narodowy - rok minął, patologie pozostały

Ponad rok temu, latem 2001 r., łamy prasy - od "Dzikiego Życia" (nr 6/2001) po "Gazetę Wyborczą" - obieżyły doniesienia o skandalu wokół gospodarki w Drawieńskim Parku Narodowym i prac nad przygotowaniem jego planu ochrony. Przypomnijmy: Dyrekcja Parku, zamiast chronić powierzone jej opiece ekosystemy, doprowadziła do przygotowania planu sukcesywnej eksploatacji rębnej starodrzewi bukowych i sosnowych, stanowiących jeden z cenniejszych elementów parkowej przyrody. Co więcej, zaczęła ten plan realizować. Cięciom w starodrzewach towarzyszyła prowadzona pod płaszczykiem "zadań ochronnych" eksploatacja innych zasobów przyrodniczych - intensywne polowania i odłowy ryb w parkowych jeziorach...

Po upływie roku postanowiliśmy sprawdzić, jak obecnie wygląda sytuacja w Drawieńskim Parku Narodowym. I czy coś się w tym parku - który stał się już symbolem patologii w polskiej ochronie przyrody - przez ostatni rok zmieniło. 

Co się zdarzyło w ciągu roku?

Publikacje, które obieżyły Polskę, zrazu nie zmieniły niczego. Cóż, gazety przez parę dni popiszą, później przestaną, a my i tak zrobimy swoje - takie podejście jest przecież szeroko rozpowszechnione, także w ochronie przyrody. **Dziś, po fakcie, wiemy już, że mimo powszechnych protestów przyrodników, cięcia w bukowych starodrzewach Drawieńskiego Parku Narodowego trwały aż do stycznia 2002 r. i że przez rok 2001 wycięto w starodrzewach Parku ponad 4,2 tys. m³ drewna bukowego.**

Jesienią 2001 r. przyrodnicy skupieni w niezależnej organizacji społecznej - Lubuskim Klubie Przyrodników [obecnie Klub Przyrodników], złożyli na ręce Ministra Środowiska raport opisujący sytuację w Drawieńskim Parku Narodowym. Dopiero po wyborach i odejściu niesławnej ekipy ministra Tokarczuka i konserwatora Radziejewskiego został on przeczytany. *"Wstępna ocena zdarzeń dotyczących sporządzania projektu planu ochrony oraz wykonywania działań ochronnych Drawieńskiego Parku Narodowego pokrywa się z informacjami przedstawionymi przez Lubuski Klub Przyrodników. Szczególnie błędne było objęcie cięciami rębnymi starych drzewostanów bukowych"* - napisała w odpowiedzi na niego nowa Główna Konserwator Przyrody, profesor Ewa Symonides.


23 kwietnia 2002 r. doszło w Drawieńskim Parku Narodowym do spotkania, w którym uczestniczyli Tadeusz Kohut - dyrektor parku, Arkadiusz Nowicki - dyrektor Krajowego Zarządu Parków Narodowych, Jan Wróbel - dyrektor Departamentu Ochrony Przyrody w Ministerstwie, Bogumiła Jędrzejewska - przewodnicząca Komisji Parków Narodowych Państwowej Rady Ochrony Przyrody, a także prezes Lubuskiego Klubu Przyrodników i członek Komisji Parków Narodowych PROP, dr Andrzej Jermaczek, który podpisał się pod raportem złożonym jesienią Ministrowi.

- "Czy możemy otrzymać protokół z tego spotkania?" - zapytaliśmy dyrektora KZPN, Arkadiusza Nowickiego.

- "Nie bardzo. Jest to nasza sprawa wewnętrzna".

- "A co na to ustawa o dostępie do informacji publicznej?"

- "W ustawie o dostępie do informacji i ustawie o ochronie środowiska są nieścisłości i teraz nasi prawnicy pracują nad interpretacją tych przepisów, aby nasi dyrektorzy wiedzieli co mogą powiedzieć, a czego nie powinni. To jest nasza wewnętrzna notatka".

Cóż, dożyliśmy czasów, kiedy Krajowy Zarząd Parków Narodowych zamierza  poprawiać sejmową ustawę... Protokół znajdziemy za to na ogólnodostępnych stronach internetowych Klubu Przyrodników (www.lkp.org.pl).

Protokół spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy zarzuty stawiane dyrektorowi DPN były zasadne, spisały... dwie jego pracownice. Nic więc dziwnego, że roi się w nim od półprawd i nieścisłości. Klub Przyrodników po otrzymaniu protokołu wystąpił o sprostowanie niektórych z nich.

W protokole napisano, że działania podejmowane w DPN miały "doprowadzić do zgodności składu gatunkowego z siedliskiem przez przebudowę drzewostanów w starszych klasach stosując trzebieże z podsadzeniami".


- To kłamstwo. Gdyby tak było, nikt by chyba nie protestował, bo wiele lasów DPN bez wątpienia potrzebuje przebudowy. Ale w "operacie leśnym" nie ma prawie w ogóle żadnych podsadzeń ani trzebieży przebudowujących. Są za to liczne cięcia rębni częściowej w buczynach, trzebieże późne w 150-letnich buczynach czy trzebieże stabilizujące zniekształcone składy młodszych drzewostanów" - powiedział nam dr Paweł Pawlaczyk, długoletni badacz lasów Drawieńskiego Parku Narodowego.

Przypomnijmy: rok temu ówczesny Główny Konserwator Przyrody, Janusz Radziejowski, twierdził że w parkach narodowych niemal nie wycina się drzew, a dochody parków ze sprzedaży drewna są minimalne. **W rzeczywistości dochody te to około 60% wszystkich przychodów polskich parków.** Latem 2001 r., po serii artykułów prasowych, wicedyrektor Krajowego Zarządu Parków Narodowych, Włodzimierz Bobrzyk, uzasadniał cięcia w Drawieńskim Parku Narodowym: "Park musi wycinać obce gatunki i wyżywicowane, czyli osłabione już sosny. To ma zbliżyć lasy parku do lasu naturalnego". **Problem polega na tym, że pod piły trafiły głównie stare buki i dęby, nie będące gatunkami obcymi, a także sosny, które nigdy nie były żywicowane. Te kłamstwa mają już długą tradycję...**

Mimo wszystko, nawet w tak zafałszowanym zapisie, czarno na białym stwierdzono, że dotychczasowa gospodarka w DPN była daleka od zasad, jakie powinny obowiązywać w parkach narodowych. Prowadzona była w sposób schematyczny, wg zasad obowiązujących przed kilkudziesięciami laty w drzewostanach gospodarczych. Padły wreszcie zdania, że było to jednoznacznie błędne. Choć podczas terenowego wyjazdu nie zlustrowano wcale powierzchni stanowiących najbardziej drastyczne przykłady rabunkowych cięć, przy wszystkich starych drzewostanach bukowych, w których wykonano jakiegokolwiek prace stwierdzono wyraźnie: **zabieg był zbędny. Dyrektor Parku został zobowiązany do zaprzestania dotychczasowych praktyk i pozostawienia najstarszych drzewostanów bukowych bez ingerencji.**

"Poczekamy - zobaczymy, choć stawiam sto do jednego, że już wkrótce znów usłyszymy o Drawieńskim Parku Narodowym. Podstawowe przyczyny dotychczasowych kontrowersji są dwie: uwarunkowania ekonomiczne i poglądy. Poglądów nie zmienia się tak łatwo, a uwarunkowania ekonomiczne działalności parków narodowych są coraz gorsze" - powiedział po spotkaniu Andrzej Jermaczek.

Cięcia zastopowane

W projekcie rocznych zadań ochronnych na 2002 r. dla Drawieńskiego Parku Narodowego nie  ma

zaplanowanych cięć rębnych w starodrzewach. Jest za to zaplanowana przebudowa drzewostanów (podsadzenia buka i dębu) - tam, gdzie jest ona rzeczywiście potrzebna. Zapisy dotyczące ekosystemów leśnych są więc zbliżone do optymalnych.

"Oczywiście że cięcia w starodrzewach bukowych nie będą kontynuowane. Nie były one zasadne z punktu widzenia ochrony ekosystemów leśnych" - obiecywał dyrektor Departamentu Ochrony Przyrody Ministerstwa Środowiska, (komórka ministerstwa sprawująca m. in. nadzór nad parkami narodowymi), dr Jan Wróbel.


Mogłoby się więc wydawać, że wszystko jest na dobrej drodze. Czy jednak poglądy kierownictwa Ministerstwa Środowiska podzielili ci, którzy są bezpośrednio odpowiedzialni za działania wykonywane w lasach nad Drawą? Spróbowaliśmy to sprawdzić.

Piramida poglądów

"Temu, co dzieje się w Drawieńskim Parku Narodowym szczególnie uważnie się przyglądam, tak aby nie powtórzyły się błędy z okresu pełnienia funkcji ministra przez mojego poprzednika. Uważał on bowiem, że parki narodowe powinny być w dużym stopniu samofinansujące się co powodowało zwiększanie etatów cięć w PN. Te praktyki zostały jednak wstrzymane" - twierdzi Główna Konserwator Przyrody, prof. Symonides. To przynajmniej nazwanie rzeczy po imieniu.

Nieco inaczej rozkłada akcenty jej podwładny, dyrektor Wróbel: **"Wszystkie prace, które były wykonane w starodrzewach bukowych w DPN w latach poprzednich były akceptowane przez poprzedniego Głównego Konserwatora Przyrody i KZPN. Trudno mi stwierdzić, czy były one zasadne, czy też nie, bo w tamtych czasach nie pracowałem w ministerstwie. Ale poprzedni konserwator widocznie uznał, że tak. Ja bym takiej decyzji nie wydał"**.

- Czy nie znudził się państwu już ten temat? - w tym tonie zapytuje nas z kolei dyrektor Krajowego Zarządu Parków Narodowych, Arkadiusz Nowicki, państwowy urzędnik, którego posadę finansują podatnicy - *No cóż, może dotychczasowe cięcia były robione zbyt pochopnie. Zła koncepcja była przyjęta do przebudowy drzewostanu. Bo przyroda nie jest matematyką i trzeba do niej podchodzić delikatnie. Ale przecież jeśli mamy chronić jakąś roślinkę zielną kosztem drzewostanów albo prowadzić drzewostany na gruntach nie dostosowanych do siedliska, to jest to sprawa bardzo trudna. Obowiązuje nas ludzkie podejście i ustawa o lasach. Jeśli jakiś drzewostan zacznie się nam sypać np. dlatego, że jest niedostosowany do siedliska i się okaże, że ilość drzew na nim spadnie drastycznie, wchodzi wtedy leszczyna i grab, i tworzą się nam chaszczce, to musimy zachować rozsądek. Dlatego nie mogę Państwu obiecać, że nie będzie w przyszłości potrzeby delikatnego wejścia w jakiś stary drzewostan, jednak po to, aby na tym terenie była ciągłość lasu. Każde drzewo ma bowiem swój wiek biologicznego życia i po tym czasie zacznie się sypać. Nie możemy więc pozwolić, aby powstała plaża".* Takie teorie serwuje nam p. Nowicki, a w jego głosie pobrzmiwa wyraźna irytacja działaniami przyrodników, którzy "czepiają się" kierowanej przez niego instytucji.

Jeszcze lepiej idzie nam u źródła problemów, czyli dyrekcji DPN. - **"Nie będę odpowiadał na  wasze pytania. Wy tylko negatywne artykuły przygotowujecie. Zapewniam, że kontrowersje wokół DPN mają swoje źródło daleko poza jego granicami"** - stwierdził Dyrektor Drawieńskiego Parku Narodowego, Tadeusz Kohut. Przytoczmy więc jego poglądy sprzed roku: *"Wycinamy stare buki, żeby zrobić miejsce odnowieniom. Inaczej 150-160-letnie drzewostany bukowe rozpadną się w ciągu kilku lat, a dno lasu opamię trzcinnik, uniemożliwiający wszelkie odnowienia"*.

"Buk w wieku stu kilkudziesięciu lat przestanie produkować nasiona i stracilibyśmy szansę na odnowienie drzewostanu. Trzeba więc odślaniać odnowienia póki czas. A poza tym, czy chcielibyśmy,

żeby wszystkie buczyny Parku wyglądały tak, jak uroczysko Radęcin?" - twierdzi dyrektor Kohut.

Wyjaśniamy w tym miejscu Czytelnikom, że **buczyny Radęcina to monumentalny drzewostan, z powstającymi w wyniku śmierci pojedynczych drzew lukami w drzewostanie, niemal natychmiast wypełnianymi przez powstające i wzrastające odnowienia. Struktura populacji buka, jaką zarejestrowali prowadzący tu badania naukowcy to niemal podręcznikowy przykład struktury świadczącej o ciągłości populacji. Radęcin to jedyne 40 ha w lasach Drawieńskiego Parku Narodowego, w których na dnie lasu leży nieco rozkładającego się drewna. Jak wynika z badań, od razu odbija się to na różnorodności mszaków, grzybów i owadów: na tej powierzchni jest 2-3 razy więcej gatunków niż w sąsiednich, traktowanych "gospodarczo" buczynach...**

330-letnie buczyny ściśle chronionego uroczyska Radęcin, jednego z niewielu miejsc w Europie, gdzie można obserwować naturalne procesy dynamiki lasu bukowego, zadają kłam przytoczonym wyżej dyletanckim twierdzeniom.

Czy istnieje odpowiedzialność?

Spod warstwy kłamstw, półprawd i niedopowiedzeń wyziera jednak fakt: najwyższe władze polskiej ochrony przyrody nie mają wątpliwości, że zarzuty wysunięte w ubiegłym roku przez przyrodników oparte były na prawdzie. Nie ma wątpliwości, że **w Drawieńskim Parku Narodowym stało się coś, co stać się nie powinno, coś sprzecznego z ideą parku narodowego i w ogóle z ochroną przyrody.**

Jeżeli stało się coś złego, czy nie należałoby wyciągnąć jakichś konsekwencji? W odpowiedzi na to pytanie także wszystkie władze ochrony przyrody są zgodne:

- *"To nie było przestępstwo i wszystko było niby cacy z prawnego punktu widzenia. Tylko nie do tego służą parki narodowe. Dyrektor też nie może być pociągnięty do odpowiedzialności, bo wszystko było zatwierdzone przez ministra"* - twierdzi prof. Symonides.

- *"Nie można karać dyrektora, który miał zgodę ministra. A nie sposób, aby obecne kierownictwo ministerstwa karało poprzedniego wiceministra. Nic aż tak strasznego się nie stało"* - mówi dyrektor Wróbel.

- *"Wydano tylko polecenie rozwagi. Inne sankcje nie zostały wyciągnięte"* - potwierdza dyrektor Nowicki.

Dla cytowanych urzędników drobiazgiem jest, że to nikt inny, tylko dyrektor DPN doprowadził wcześniej do sporządzenia planu eksploatacji starodrzewi DPN i próbował doprowadzić do uznania go za plan ochrony Parku. Drobiazgiem jest, że na sporządzenie tego planu wydał kilkaset tysięcy złotych. Drobiazgiem jest także to, że to on właśnie sporządzał corocznie wnioski, na podstawie których podejmowano cięcia w parkowych starodrzewach...

Jak wiemy z praktyki, **dyrektorów parków narodowych odwołuje się w Polsce za "brak dobrej współpracy z samorządami"**. Po przełożeniu z urzędniczej nowomowy na normalny język polski oznacza to po prostu, że takie **stanowisko traci się za nieustępliwość w ochronie przyrody przed zakusami lokalnych grup interesu. Odwołuje się ze stanowisk konserwatorów ludzi ponadprzeciętnie kompetentnych i skutecznie chroniących przyrodę** - z powodu "reorganizacji struktur", "utrąty zaufania wojewody", "złej współpracy z gminami" itp. **Nie ma natomiast w**

polskiej ochronie przyrody odpowiedzialności za działania szkodzące temu, co powinno się chronić.

Polowania trwają nadal

W 2001 r. upolowano w Drawieńskim Parku Narodowym 80 jeleni, 50 saren i 30 dzików. W planach na rok 2002 zapisano podobne ilości: 70 jeleni, 40 saren, 50 dzików, 20 lisów i 10 jenotów. Park zamierza też wyłożyć 18 ton karmy dla zwierząt - wbrew oficjalnym deklaracjom, że problem nadmiaru zwierzyny w parkach narodowych powinno się rozwiązywać przez jej niedokarmianie, a nie przez odstrzały. Dyrektor Wróbel twierdzi autorytatywnie, że *"dzik jest w lesie szkodnikiem i przeświadczenie o jego pozytywnej roli to poglądy anachroniczne. Zjada bukiew i żołądzie, więc dlatego - mimo, że w lasach gospodarczych jest w wielu miejscach oszczędzany - na terenie Parku będzie nadal strzelany"* (cytujemy za biuletynem "Bociek" Klubu Przyrodników). Pogląd to dość nietypowy. *"Szkodliwość dzika w lesie? To jakaś bzdura!"* - wypowiedziało się jednogłośnie kilku indagowanych przez nas leśników i przyrodników.

- *"Na odstrzał redukcyjny dzików zezwoliliśmy, ponieważ ich liczba w DPN blokuje proces naturalnej sukcesji w drzewostanach bukowych i dębowych"* - powiedział nam dyrektor KZPN, Arkadiusz Nowicki

- *"Czy wyraziliście Państwo zgodę również na ostrzał innych zwierząt?"*

- *"Już nie pamiętam. Jeżeli tak to marginalne ilości"*.

Te marginalne ilości to razem 190 zwierząt.

"O ile można dyskutować o konieczności redukcji populacji jelenia, to absurdem jest próba zredukowania odstrzałami populacji dzika na terenie o takim kształcie granic, jak Drawieński Park Narodowy. Jest to zwierzę o takich zwyczajach migracyjnych, że jego zagęszczenie w Parku jest skutecznie regulowane przez wędrówki zwierząt. Redukcja dzika w DPN nie ma po prostu sensu" - komentują to przyrodnicy, autorzy operatu ochrony fauny do planu ochrony Parku.

Nieco światła na zagadnienie może rzuci fakt, że dyrektor Wróbel sam jest zapalonym myśliwym. A **gdy w kolejnych polskich parkach narodowych od kilku lat rezygnuje się z "redukcji zwierzyny", dla wielu wysoko postawionych urzędników Ministerstwa Środowiska ogarniętych myśliwską pasją, Drawieński Park Narodowy pozostanie niedługo jednym z nielicznych łowieckich terenów...**

Polowania w Drawieńskim Parku Narodowym prowadzi się dalej w najlepsze. Pytanie tylko, jak ma się to do obowiązującej Ustawy o ochronie przyrody? Jest w niej wyraźnie napisane, że "w parku narodowym zabrania się polowania". Możliwym wyjątkiem od tego zakazu może być tylko wykonywanie "redukcji zwierzyny" jako zabiegu ochronnego wynikającego z planu ochrony bądź rocznych zadań ochronnych. **Ani jednego, ani drugiego dla Drawieńskiego Parku Narodowego dotąd jednak nie ustanowiono.** Co kwartał Główna Konserwator Przyrody, prof. Symonides, wydaje parkom narodowym, na wniosek ich dyrektorów, tymczasowe zadania ochronne, wpisując w nie również liczbę zwierzyny do upolowania. Korzysta przy tym z ustawowego trybu dotyczącego "wykonania zabiegów za zgodą Ministra, w związku z koniecznością likwidacji nagłych zagrożeń". Cóż to jednak za nagłe zagrożenie? Przecież zwierzęta nie pojawiły się tu nagle. A zgoda na zastrzelenie kolejnych dzików i jeleni ma wkrótce zostać wydana... czwarty raz w tym roku.

Przyszłość starannie ukrywana

Teraz już będzie dobrze. Tak twierdzą wszyscy: prof. Symonides, dyrektor Wróbel, dyrektor Nowicki.

- *"Były rozbieżności, co mamy chronić: glebę, las czy rośliny. Teraz przy opracowywaniu planów ochrony będzie to wszystko brane pod uwagę, a tamto wszystko jest zaszłością i nie wiem dlaczego chcecie tak strasznie w tym jeszcze grzebać"* - dziwi się dyrektor Nowicki.

Czy zgadniesz jednak Czytelniku, komu powierzono zadanie opracowania ostatecznej wersji planu ochrony Drawieńskiego Parku Narodowego? Tak, **dyrektorowi tego parku, Tadeuszowi Kohutowi, temu samemu, który doprowadził do sporządzenia "operatu leśnego" i który wyciął już kilkadziesiąt hektarów bukowych starodrzewi. A kontrolować go ma w tym zadaniu m.in. Włodzimierz Bobrzyk, znany z licznych fałszywych twierdzeń dotyczących Drawieńskiego Parku Narodowego, wciąż pełniący w Krajowym Zarządzie Parków Narodowych funkcję wicedyrektora do spraw... ochrony przyrody.**

Zgodnie z sugestiami Ministerstwa Środowiska przesłanymi wszystkim parkom narodowym, kierownictwo resortu zamierza w ogóle odstąpić od zapisywania w planach ochrony konkretnej lokalizacji zabiegów, podając tylko w dokumencie ich łączny rozmiar. Czy oznacza to, że o lokalizacji "przebudowy" w Drawieńskim Parku Narodowym znów będzie decydować dyrektor Kohut? Czy zabiegi zostaną wykonane w zniekształconych sośninach, z których drewno nie przynosi wielkiego dochodu, czy też w dających parkowi pieniądze bukowych starodrzewach? Bo **potrzeby są duże - w planach jest wciąż budowa luksusowej siedziby dyrekcji parku, dla pozorów nazywanej tylko "ośrodkiem edukacyjnym z częścią administracyjną"**.

- *"Czy możemy otrzymać wstępny projekt ostatecznego planu ochrony dla Drawieńskiego Parku Narodowego?"* - pytamy dyrektora Wróbla.

- *"Nie możemy udostępnić projektu ze względu na to, że jest to dokument roboczy, który podlega tajemnicy służbowej. Będzie jeszcze przerabiany i zmieniany"* - słyszymy w odpowiedzi.

- *"Czy możemy dostać analizę działalności polskich parków narodowych za ubiegły rok?"* (to opracowanie podające w tabelarycznej formie podstawowe, syntetyczne informacje o poszczególnych parkach i wykonywaniu w nich ochrony przyrody) - pytamy dyrektora Nowickiego.

- *"Tak, nie ma problemu"* - pada odpowiedź przez telefon. *"Nie, ponieważ dokument jest objęty tajemnicą służbową"* - czytamy w piśmie, które przychodzi kilkanaście dni później.

Jakie dane, informacje, zamiary i plany tak pilnie ukrywa Ministerstwo Środowiska? Czy to tylko oczekiwanie, aż skandal przyschnie, a o Drawieńskim Parku Narodowym wszyscy pomału zapomną?

Dariusz Matusiak, Remigiusz Okraska

Zbiór dokumentów dotyczących "sprawy Drawieńskiego Parku Narodowego" można znaleźć na stronach internetowych Klubu Przyrodników: www.lkp.org.pl/dpn/plan/